

KURIER

NR 375
14 listopada 2012

Związkowy

ISSN 1505-1455

Szkodnicy



Tusk, weź się wreszcie do roboty!

List do premiera >> str. 3

Sukces związków zawodowych w JSW SA!

Będą podwyżki, przywrócić prawa

– Porozumienie w JSW S.A. to sukces związków zawodowych i pracowników. Dokument daje podwyżki płac i przywraca prawa dla nowo przyjmowanych pracowników, a więc zawiera te postulaty, na których nam najbardziej zależało – ocenia Krzysztof Łabędź, wiceprzewodniczący WZZ „Sierpień 80” w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, uczestnik negocjacji. W czwartek 8 listopada, w obliczu kolejnego strajku, doszło do podpisania porozumienia pomiędzy związkami, a zarządem spółki.

Porozumienie zawarte pomiędzy Międzyzwiązkowym Komitetem Protestacyjno-Strajkowym, a zarządem Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A. zakłada łączną podwyżkę płac w 2012 r. o 7 procent, z czego stawki płac zasadniczych wzrosną od 1 listopada o 3,4 proc. W ciągu najbliższych trzech tygodni zostanie wypłacona także premia jednorazowa. Pracownicy dołowi otrzymają po 2100 zł premii, przeróbki 1600 zł, powierzchni 1240 zł, a administracja 1100 zł.

Z kolei w latach 2013-2015 wzrost stawek płac zasadniczych będzie podwyższany od stycznia o wskaźnik inflacji przyjęty do ustawy budżetowej na dany rok. W przypadku różnic pomiędzy inflacją przyjętą do ustawy budżetowej, a tą podawaną przez Główny Urząd Statystyczny w III kwartale, organizacje związkowe wraz z pracodawcą ustalą czy i kiedy zostanie wypłacone wynagrodzenie jednorazowe wynikające z tej różnicy inflacji. Ma to zależeć od sytuacji finansowej spółki. Podjęte będą jeszcze rozmowy w sprawach związanych z premią motywacyjną i premią zadaniową, celem wypracowania wspólnego regulaminu premiowania.

– To kolejny dowód na to, że organizacje związkowe muszą działać razem. Bo jak pokazuje przykład z tej spółki, daje to pracownikom zauważalne korzyści. Wzmacnia ruch związkowy, a wtedy skuteczniej reprezentowany jest interes pracowników – mówi Łabędź.

Dogadano się również co do zasad przyjmowania nowych pracowników do pracy w zakładach JSW. Wbrew wcześniejszym zmianom, nowo przyjmowani będą mieli zachowane prawa wynikające z Karty Górnika, a więc zostaną im wypłacone Barbórka i 14. pen-

sja, jeśli przepracowali co najmniej 6 miesięcy. Zarówno Barbórka, jak i 14-stka będą liczone z 26 dni, a nie – jak zapisano w umowach – z 21 dni. Ponadto, w trybie roboczym wprowadzony zostanie taryfikator dodatków szkodliwych. Z pracownikami przyjętymi do pracy po 1 lutego br., którzy przepracowali nienaganie pół roku zostaną podpisane umowy na czas nieokreślony.

Co ważne, dla pracowników zatrudnionych po dniu 15 lutego 2012 r. do czasu wdrożenia ujednoliconego Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy dla pracowników JSW S.A. za dni wolne od pracy przyjmuje się dni wolne stosowane dla pracowników zatrudnionych przed tą datą, a więc soboty i niedziele. A do okresów pracy, od których zależy wysokość dodatku stażowego pracownikom zatrudnionym pod ziemią zalicza się okresy pracy pod ziemią w górnictwie głębinowym oraz okresy nauki w szkołach o profilu górniczym w wymiarze nie przekraczającym 5 lat.

– Można śmiało powiedzieć, że wszystkie zmiany dają nowo przyjmowanym te same warunki pracy i wynagrodzenia, które obowiązują w dotychczasowych umowach – uważa wiceprzewodniczący „Sierpnia 80” w JSW. – Podobno w niedługim czasie Państwowa Inspekcja Pracy ma wydać nakaz nadpłaty utraconych zarobków dla zatrudnionych ostatnio pracowników na wcześniejszych niekorzystnych warunkach – dodaje.

Porozumienie pomiędzy związkami zawodowymi a zarządem spółki podpisano w obliczu groźby kolejnego strajku. Górnicy strajkowali ostatnio 19 października. Kopalnie stanęły na dobie. Nie można było od razu podpisać porozumienia, unikając strajków, napięć i tej całej nieprzyjemnej atmosfery? Istotne jest to, że porozumienie zawiera najważniejsze i najbardziej korzystne dla pracowników elementy. Teraz miejmy nadzieję, że sprawnie pójdą prace nad wypracowaniem równie korzystnego dla pracowników ZUZP.

Ryszard Konieczko

Kwoty premii jednorazowych:

- dołowcy 2100zł
- przeróbka 1600zł
- powierzchnia 1240zł
- administracja 1100zł

Kudela, przestań!

WZZ „Sierpień 80” złożył zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez dyrektora kopalni „Piaś”, Jacka Kudelę. Chodzi o wyrządzenie znacznej szkody finansowej przy kruszeniu węglowej kostki. Jeśli nasze zarzuty się potwierdzą, Kudeli grozić może nawet do 10 lat więzienia.

PATRYK KOSELA

Gdy tydzień temu napisaliśmy, że to nie związek zawodowy powinien kierować sprawą do prokuratury w związku z olbrzymimi nieprawidłowościami i aferami mającymi miejsce w Kopalni Węgla Kamiennego „Piaś”, po cichu liczyliśmy, że właściciel kopalni weźmie sprawę w swoje ręce. Tak się niestety nie stało. Po ukazaniu się tamtego wydania „KZ”, mieliśmy masę telefonów. Nasi rozmówcy – głównie pracownicy kopalni „Piaś” – mówili, by jak najszybciej coś zrobić z procederem niszczenia kostki, bo jak tak dalej pójdzie, dyrektor zarznie całą kopalnię. Racja!

Destrukcyjny dyrektor

Na polecenie dyrektora Jacka Kudeli na terenie KWK „Piaś” w Bieruniu dochodzi do przesiewania (kruszenia) kostki – węgla jakościowo najlepszego. Proces ten redukuje kosztę do postaci miazgi, a więc węgla zdecydowanie o gorszej jakości. Różnica jest kolosalna! Zarówno w cenie, jak i w popycie. Mimo że kostka kosztuje 680 zł za tonę, a miał tylko 400 zł/tona, to kostka sprzedaje się na pniu. Ale nie na „Piaście”. Tam na zwałach zalega ok. 10 tys. ton tego najlepszego surowca.

Po tych zwałach jeździ ciężki sprzęt – fadromy. Węgiel najpierw przywożony jest talbotami (wagonami), następnie zostaje wysypywany, a później przyjeżdżają fadromy i rozpychają go. Jeżdżą po kostce gniotąc ją, ubijając i krusząc. Wjeżdżają nawet na samą górę zwału.

– Jeżdżą po kostce jak po drodze. Wygląda to tak, jakby chcieli usypać z niej drogę do nieba. Ale to droga donikąd, bo do gigantycznych strat – opisuje Andrzej Dźwigoń, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w KWK „Piaś”.

Jakby tego było mało, magazynowanie kostki odbywa się w złych warunkach atmosferycznych. Powoduje to znaczny spadek jakości i kaloryczności tego węgla, a co za tym idzie? dalszy spadek jego wartości. Andrzej Dźwigoń podkreśla, że sytuacja, w której decyzja o braku sprzedaży kostki jest odkładana w



Zobacz jak niszczą kostkę w KWK „Piaś”!

Na stronie internetowej Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80” >> www.wzz.org.pl dostępny jest materiał video pokazujący proceder gniczenia i kruszenia usypianych zwałów kostki w kopalni „Piaś” przez ciężkie fadromy. Zachęcamy do zapoznania się z tym materiałem filmowym.

czasie do chwili przesiewu węgla, sama w sobie powoduje niemałą szkodę finansową.

Zarzuty ogromne, jak zwały

Szkoda finansowa zachodzi tu nie tylko dla kopalni, ale i dla jej właściciela – spółki Kompania Węglowa. W polskim prawie są na to odpowiednie artykuły i paragrafy zawarte w Kodeksie Karnym.

W ocenie WZZ „Sierpień 80”, dyrektor Jacek Kudela dokonuje nadużycia udzielonych mu uprawnień i niedopełnienia obowiązku dbania o dobro kopalni, przez co wyrządza jej znaczną szkodę majątkową. Grozi za to od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Jeżeli jednak prokuratura stwierdzi, że wyrządzone

szkody majątkowe są w wielkich rozmiarach, dyrektor podlegać będzie karze pozbawienia wolności nawet do lat 10. Rolą zawiadomionych organów ścigania będzie także sprawdzenie wątku korupcyjnego. Bowiem kruszenie kostki odbywa się przy udziale firmy zewnętrznej, co też jest ciekawym wątkiem całej sprawy.

Kopalniany „Sierpień 80” wielokrotnie interweniował w sprawie marnotrawienia węgla i działania na szkodę kopalni u jej dyrektora. Nie zrobiono z tym nic! Dyrektor, jako osoba uprawniona do zajmowania się sprawami majątkowymi i działalnością gospodarczą kopalni olewał temat i dalej przyzwalał na wyrządzanie kopalni szkód finansowych w wielkich rozmiarach. Nie zmieniło się nic także po kolejnych tekstach w „Kurierze”.

Jaki dyrektor, taka „tradycja”

Praktyka kruszenia kostki w kopalni „Piaś” to nie żadna nowość. To źle pojęta „tradycja”. Ma miejsce od dawna, a przynajmniej od 2010 roku. W tym roku jest tylko kontynuowana, choć na o wiele większą skalę.

O sprawie po raz pierwszy pisaliśmy na samym początku 2010 r. W numerze 353 naszej gazety, w tekście pt. „Sabotażyści u boku Korskiego” opisaaliśmy jak kruszono kostkę 3 grudnia 2010 r. Tego dnia KWK „Piaś” w związku z uroczystościami Barbórki odwiedził prezydent Bronisław Komorowski. Zamieszanie z przyjazdem prezydenta wykorzystano do niszczenia najlepszego węgla.

Sprawę wykryli i poruszyli związkowcy WZZ „Sierpień 80”. Na spotkaniu z dyrektorem ds. pracy kopalni Janem Parcerem przewodniczący Dźwigoń zapytał kierownika działu przeróbki mechanicznej czy w przededniu Barbórki miało miejsce kruszenie kostki na miazgę. Kierownik przeróbki odpowiedział – jak czytamy w protokole ze spotkania – „że nie posiada wiedzy aby w dniu 3.12.2010 r. mielono kostkę”.

ciąg dalszy >> str. 8

Przygotowania do strajku generalnego w woj. śląskim

Kontynuujemy akcje informacyjne skierowane do mieszkańców Śląska i Zagłębia o strajku generalnym w województwie. W minionym tygodniu byliśmy w Katowicach i Tychach. Teraz będziemy przekonywać do poparcia strajku mieszkańców Sosnowca i Rudy Śląskiej.

Akcje informacyjne mają na celu poinformowanie mieszkańców miast województwa śląskiego o inicjatywie największych związków zawodowych zorganizowania w okolicach lutego 2013 r. strajku generalnego w regionie. Strajku, który objąć ma wszystkie branże i zakłady pracy. Będzie to pierwsze tego typu wydarzenie od 32 lat!

Z miasta do miasta

Za nami już akcje m.in. w Rybniku, Gliwicach, Katowicach, Tychach. W tym ostatnim mieście byliśmy 8 listopada. Tego samego dnia w lokalnej prasie pojawiły się dramatyczne informacje, że tyski Fiat zwolnić ma ponad 1000 pracowników.

Jesteśmy pewni, że w takich miastach jak Tychy przekonanie o potrzebie zorganizowania strajku generalnego jest bardzo duże. Wynika to z tego, że rząd nie reaguje na poważne zagrożenie dla miejsc pracy w Fiacie – mówiła tyszancka Elżbieta Fornalczyk, wiceprzewodnicząca władz krajowych WZZ „Sierpień 80”, która kierowała akcją.

Strajk generalny dla Tychów ważny jest także z dwóch innych powodów. To właśnie w tamtejszym Tesco w 2008 r. zorganizowano pierwszy w Polsce strajk

w hipermarkecie. Chodzi też o tyski Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, który przekształcono w spółkę prawa handlowego. Placówka dalej się zadłuża, a pracującym w niej pielęgniarkom i położnym próbowano zmienić etaty na umowy śmieciowe.

Rząd Tuska i Pawlaka ma gdzieś fabrykę Fiata w Tychach, pracujące tam osoby i podatki, jakie odprowadza firma. Już sporo wcześniej próbowaliśmy zainteresować tematem ministra gospodarki, ale ten uznał, że Fiat to firma prywatna i nic mu do tego. To ewenement na skalę światową! – mówił Waldemar Wolant z WZZ „Sierpień 80”.

Akcję przeprowadzono 13 listopada również w Sosnowcu – niegdyś mieście prężnie rozwijającym się dzięki górnictwu. Dziś w Sosnowcu kopalń już nie ma, a miasto przeżywa poważny regres. I znane jest nie z wielkiego przemysłu, ale ze sprawy „matki Madzi z Sosnowca”.

Nasze żądania

„Celem komitetu jest ochrona mieszkańców województwa śląskiego przed skutkami kryzysu gospodarczego i utratą miejsc pracy, ochrona przedsiębiorstw działających w tym regionie i stanowczy sprzeciw wobec drastycznie rosnących kosztów utrzymania oraz łamania praw pracowniczych w Polsce” – czytamy w stanowisku Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego.

Strajk generalny musi zostać poprzedzony serią referendów w poszczególnych branżach. Do

pierwszych z nich dojdzie w listopadzie, a ostatnie odbędą się w styczniu lub lutym. Pierwszy ogień referendalny stanowią będą hutnictwo (21-23 listopada) i kolej (26-30 listopada).

23 października br. w Katowicach największe związki zawodowe działające na Śląsku wspólnie powołały Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy (MKP-S).

Patryk Kosela
>> kurier@wzz.org.pl

Katowice, 12 listopada 2012

Szanowny Pan
Donald Tusk
prezes Rady Ministrów

W związku z pogarszającą się sytuacją gospodarczą w województwie śląskim, słabnącą kondycją przedsiębiorstw i realnym zagrożeniem likwidacji tysięcy miejsc pracy w naszym regionie przedstawiciele czterech największych central związkowych powołali wspólny Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy, którego celem są m.in.: ochrona mieszkańców Śląska i Zagłębia przed skutkami kryzysu gospodarczego i utratą miejsc pracy oraz ochrona przedsiębiorstw działających w tym regionie.

Pierwszymi ofiarami kryzysu mogą być przedsiębiorstwa branży hutniczej i przemysłu motoryzacyjnego, które są jednymi z największych pracodawców w woj. śląskim. Spowodowana kryzysem likwidacja miejsc pracy w tych przedsiębiorstwach nie tylko może poważnie osłabić polską gospodarkę, ale może również być źródłem wybuchu niepokoju społecznego w regionie. W naszej ocenie niezbędne jest podjęcie przez rząd pilnych działań mających na celu zapobieżenie temu negatywnemu scenariuszowi. Jednym z pierwszych kroków rządu powinno być spotkanie z przedstawicielami zarządów przed-

List w sprawie ochrony miejsc pracy został także wysłany do pracodawców branży hutniczej i motoryzacyjnej, w tym m.in. do prezesa zarządu ArcelorMittal Poland oraz do szefów koncernu Fiat.



W czwartek w Rudzie Śląskiej

Kolejna akcja informacyjna skierowana do społeczności lokalnych odbędzie się w czwartek 15 listopada o godz. 9:00 na targu w Rudzie Śląskiej-Wirku. Następne w Wodzisławiu Śląskim (20 listopada) oraz w Zabrze (22 listopada).

siębiorstw przemysłu hutniczego oraz motoryzacyjnego i rozmowa na temat możliwych sposobów wsparcia tych zakładów tak, aby mogły utrzymać miejsca pracy mimo spowolnienia gospodarczego. Kolejnym krokiem powinny być trójstronne ustalenia na temat działań antykryzysowych dedykowanych tym branżom. Możliwych sposobów wsparcia przedsiębiorstw i wzorców systemowych działań ochronnych nie trzeba szukać daleko. Wystarczy skorzystać z rozwiązań wprowadzanych w okresie tzw. pierwszej fali kryzysu m.in. w Niemczech, Francji czy w Austrii. Okazały się one skutecznymi instrumentami łagodzenia gospodarczych i społecznych skutków spowolnienia gospodarczego.

Chcemy podkreślić, iż to, w jaki sposób postąpi rząd wobec zakładów przemysłu hutniczego i motoryzacyjnego oraz pracowników przedsiębiorstw kooperujących, będzie ważnym sygnałem dla pracodawców i pracowników z innych zakładów i branż. Będzie też odpowiedzią na pytanie, czy obywatele naszego kraju mogą liczyć na pomoc Pańskiego rządu w tym trudnym czasie.

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”

Śląska Rada Wojewódzka OPZZ
Zarząd Wojewódzki FZZ
Województwa Śląskiego
WZZ „Sierpień 80”

Europrotect!

Komisja Europejska już nawet nie kryje, że jej decyzje służą wyłącznie interesom najbogatszych grup społecznych i koncernów. Pod dyktando Brukseli we wszystkich krajach Unii Europejskich wprowadzany jest niemal ten sam zestaw polityk antyspołecznych, zakładający obniżanie / zamrożenie płac, cięcia w budżetach socjalnych, zwalnianie pracowników budżetówki, podwyższanie wieku emerytalnego, odbieranie praw pracowniczych i – szerzej – społecznych. Pod presją społeczną, 17 października Europejska Konfederacja Związków Zawodowych wezwała do zorganizowania w środę 14 lis-

topada we wszystkich krajach Unii europejskiego dnia protestu - w postaci strajków, demonstracji, wieców.

Idąc za ciosem, po sukcesie wcześniejszych masowych protestów antyrządowych, największe centrale związkowe Hiszpanii i Portugalii wezwały do przeprowadzenia w tym dniu strajków generalnych w swych krajach. Wkrótce do tego grona dołączyła Grecja – mimo iż strajk generalny przeprowadzono tam już 5 i 6 listopada, a podobne strajki mają się odbyć nawet na Cyprze i na Malcie. Z kolei we Francji, w Belgii i we Włoszech zapowiedziano przeprowadzenie strajków w niektó-



rych branżach, połączonych jednak z demonstracjami ulicznymi. Sama idea eurostrajku zaczęła zyskiwać na popularności w całej Europie. We wszystkich krajach Unii zapowiedziano manifestacje wspierające strajk, w tym w Republice Czeskiej, Słowenii i w Polsce. Po-

dobnie jak w naszym kraju, do przeprowadzenia różnego typu akcji w tym dniu wezwały nie tylko związki skupione w EKZZ, ale także różne ruchy społeczne, partie lewicowe oraz inne bojowe związki zawodowe (jak WZZ „Sierpień 80”).

Co ważne, coraz powszech-

niejsze jest żądanie, aby ten dzień protestu nie był jednorazową akcją, lecz punktem wyjścia do wielkich mobilizacji na rzecz zmiany układu sił między społeczeństwem, a kapitałem i służącymi mu elitami władzy.

KI

Kolejne miasta w świecie eksperymentują z darmową komunikacją miejską – i to im się opłaca.

RAFAŁ GÓRSKI

Są takie dni w roku, kiedy nie sposób bez wstępu wyjść na ulice swojego miasta. Panuje kiepska widoczność, smród drażni nosy przechodniów, smog unosi się w powietrzu, a do tego korki na ulicach, hałas i chodniki zablokowane przez parkujące na nich samochody. Władze miasta dostrzegają problem i proponują budowę nowych dróg oraz podziemnych parkingów. Z pieniędzy podatników powstają zatem udogodnienia dla indywidualnych użytkowników dróg, co zachęca do zakupu większej liczby aut. Po pewnym czasie zaczyna brakować dla nich miejsca i konieczne są nowe inwestycje drogowe.

A gdyby tak podjąć próbę uwolnienia się od zmyru korków oferując wszystkim bezpłatne przejazdy autobusami i tramwajami, a w przyszłości także pociągami? Wszakże wszyscy płacimy na transport publiczny i utrzymanie dróg z naszych podatków, a oprócz tego kupujemy bilety, by móc korzystać z tramwajów, autobusów i pociągów. To chyba niezbyt uczciwe, że płacimy dwa razy za tę samą usługę? Dodajmy, że większość z naszych podróży to dojazdy do pracy lub szkół, ewentualnie na zakupy, a podróże rekreacyjne stanowią zdecydowaną mniejszość. Głównymi beneficjentami transportu publicznego są zatem przedsiębiorcy i sieci handlowe.

Zero biletów, zero gapowiczów

Jest takie miasto w Belgii, w którym wszystkie przejazdy autobusami są darmowe. Piętnaście lat temu mieszkańcy Hasselt zdecydowali, że nie chcą płacić za bilety komunikacji miejskiej. Poparła ich rada miasta, podpisano też porozumienie z zarządem regionu Limburgii o współfinansowaniu tego przedsięwzięcia. 1 lipca 1997 r. wprowadzono ambitną reformę transportu publicznego pod nazwą „Taryfa zero”. Liczba autobusów wzrosła pięciokrotnie, a liczba pasażerów kilkunastokrotnie.

Hasselt to miasto wielkości Przemyśla, zamieszkane przez ponad 70 tys. mieszkańców. Chodniki są tam szerokie, ulice

A gdyby transport był



przejezdne, wypadków drogowych jest niewiele, a na autobus czeka się najwyżej dziesięć minut. Nie zawsze tak było. W połowie lat 90. ubiegłego wieku arterie miasta były zatkane samochodami, poziom zanieczyszczenia alarmujący, autobusów niewiele. Choć Hasselt jest czwartym co do wielkości miastem Belgii, to zajmowało kiedyś pierwsze w kraju miejsce w rankingu motoryzacji. Liczba samochodów osobowych zarejestrowanych w Hasselt wzrosła o 25 procent w latach 1987-1999, podczas gdy ludność przybyło w tym okresie 3,3 procent. Życie w mieście stało się nieznośne, rozważano różne projekty rozwoju infrastruktury drogowej... Ostatecznie wybrano jednak likwidację biletów komunikacyjnych i ograniczenie ruchu samochodowego w centrum. Jednym z powodów przyjęcia tego programu był niedobór funduszy – gmina nie miała wystarczającej ilości pieniędzy, aby budować nowe drogi. Dokonano kalkulacji i okazało się, że darmowy transport będzie tańszy niż nowa obwodnica.

Nową politykę transportową wprowadzono pod hasłem: „Miasto gwarantuje wszystkim prawo do przemieszczania się”. Projekt odniósł natychmiastowy sukces. Do lipca 1997 r. każdego dnia około tysiąca pasażerów korzystało z autobusów. Obecnie średnia wynosi ponad 12 tysięcy pasażerów dziennie. Przeprowadzone w 1998 r. badania wykazały, że 23 procent pasażerów stanowią dawni użytkownicy samochodów, 14 procent to byli piesi i 18 procent – byli rowerzyści. Zwiększono

liczbę autobusów z 8 do 46, zaś obsługiwanych linii z 2 do 9, w tym jedną do lotniska poza miastem. Uruchomiono dwie linie nocne. Również regionalne połączenia autobusowe, tzw. „czerwone linie”, są bezpłatne, ale tylko dla mieszkańców Hasselt. Osoby zamieszkałe poza miastem muszą kupić bilety, z wyjątkiem dzieci do lat 12, które nic nie płacą. Bezpłatny dla wszystkich studentów i pracowników jest przejazd linią regionalną z Hasselt do kampusu uniwersyteckiego w mieście Diepenbeek i z powrotem.

Ze względu na spadek ruchu samochodowego zmalały koszty utrzymania dróg. Darmowe miejsca parkingowe przesunięto na peryferie, zbudowano przejścia podziemne i kładki z windami dla pieszych, powiększono tereny zielone. Zmniejszono prędkość poruszania się samochodem do 30 km na godzinę, poprzez wprowadzenie licznych progów zwalniających. Na wydzielonych pasach jezdni dla autobusów nie ma żadnych progów, co dodatkowo zachęca do korzystania z komunikacji miejskiej. Przebiegającą przez miasto trasę szybkiego ruchu przekształcono w bulwary spacerowe, wydzielając strefy dla pieszych o szerokości 9 metrów, ścieżki rowerowe i pas jezdni dla autobusów.

Osoby niepełnosprawne mają ułatwiony dostęp do autobusów i mogą rezerwować miejsce na godzinę przed podróżą dzwoniąc pod specjalny numer telefonu lub wysyłając maila. Powiadomiony o wszystkim kierowca ma obowiązek pomóc przy wsiadaniu i wysiadaniu osobie poruszającej się na

wózku. Miasto oferuje również bezpłatne rowery rozstawione na placach i skwerach.

Po wprowadzeniu darmowego transportu wzrosła o ponad 30 procent liczba odwiedzin pacjentów w szpitalach. Wśród pasażerów pojawiło się więcej przyjezdnych z prowincji, co z kolei zwiększyło obroty lokalnego handlu.

System bezbiletowego transportu kosztuje podatników 1,9 mln euro rocznie (dane z 2006 r.). Wynosi to jeden procent budżetu gminy i stanowi 26 procent kosztów operacyjnych systemu komunikacyjnego. Budżet regionalny Limburgii pokrywa resztę (około 5,4 mln) w ramach długoterminowej umowy. Nie ma to nic wspólnego z pasażerami jednego miasta na zasobach regionu. To uczciwa umowa, bowiem 52 procent pasażerów miejskich autobusów na co dzień mieszka poza Hasselt.

Doświadczenia tego miasta wskazują, że likwidacja biletów zmienia przyzwyczajenia ludzi i nie musi być to sytuacja odosobniona. W 2008 r. firma TNS UK przeprowadziła w Wielkiej Brytanii sondaż opinii wśród kierowców samochodów. Okazało się, że aż 72 procent badanych odmówiło rezygnacji z codziennego poruszania się samochodem, dopóki nie będą mogli korzystać z transportu publicznego bez biletów. W Polsce niestety nikt jeszcze nie przeprowadzał podobnych badań.

Brak pieniędzy nie jest przestępstwem

Różnica pomiędzy bogatymi a biednymi stale się powiększa,

natomiast wysokie czynsze w centrum miast powodują rugowanie biedniejszych na odległe peryferie. Ceny biletów są dla nich dodatkową karą za brak pieniędzy, podczas gdy ich potrzeby transportowe są równie innymi obywatelom. Dla osób o niskich zarobkach, zwłaszcza dla rodzin z dziećmi, opłaty za podróż tramwajem czy autobusem stanowią dużą część budżetów domowych. Dla osób bez dobrze płatnego zajęcia ceny biletów mogą być przeszkodą w znalezieniu lepszej pracy, posyłaniu dzieci na zajęcia pozalekcyjne, a nawet w poszukiwaniu tańszej żywności. Karanie za brak pieniędzy oznacza, że prawo każdego człowieka do swobodnego przemieszczania się jest dzisiaj fikcją, bo uzależniono je od grubości portfela.

Od przeciwników zniesienia biletów usłyszymy prawdopodobnie, że wykorzystanie środków publicznych na pokrycie kosztów darmowego transportu byłoby niesprawiedliwe, ponieważ nie każdy z niego korzysta. Ale podobnie jest w przypadku dróg. Nie wszyscy mają samochody, ale wszyscy płacą podatki, m.in. na budowę i utrzymanie dróg. Niestety, transport zbiorowy nie otrzymuje należytego wsparcia. Przykładowo, nakłady państwa polskiego na inwestycje drogowe są 9-10 razy wyższe niż na kolej. Poza tym korzyści dla społeczeństwa i środowiska naturalnego wydają się bezspornie większe w przypadku darmowego korzystania z transportu zbiorowego.

Oto najważniejsze ze wspomnianych korzyści:

bezpłatny?

1. Ograniczamy emisję dwutlenku węgla i innych gazów cieplarnianych (ok. 45 procent tych emisji pochodzi z samochodów), w efekcie zmniejszamy liczbę zachorowań na raka, astmę i inne choroby układu oddechowego, których poziom gwałtownie wzrósł wraz z rozwojem tranzytu samochodowego. Należy również wziąć pod uwagę zanieczyszczenia emitowane przez rafinerie i fabryki samochodów.

2. Likwidujemy korki i zmniejszamy hałas, co poprawia jakość życia mieszkańców.

3. Ograniczamy przedostawanie się toksycznych substancji chemicznych do rzek i mórz.

4. Zmniejszamy ogólne zużycie ropy naftowej, benzyny i oleju napędowego, a zatem oszczędzamy na imporcie ropy. Zagrożenie globalnym ociepleniem powinno rozwiązać pozostałe jeszcze wątpliwości. 5. W związku z rezygnacją z druku biletów oszczędzamy papier i nie wydajemy pieniędzy na konserwację automatów biletowych.

6. Likwidujemy bariery finansowe dla osób mniej zamężnych, zapobiegamy izolacji wielu społeczności.

7. Zmniejszamy nierówności pomiędzy dotacjami na infrastrukturę drogową dla indywidualnych użytkowników i dla użytkowników transportu zbiorowego.

8. Zmniejszamy zapotrzebowanie na nową infrastrukturę drogową.

9. Zwiększamy atrakcyjność turystyczną naszego regionu. Przyczyniamy się do rozwoju lokalnej gospodarki, ponieważ więcej pieniędzy zostaje na miejscu. 10. Oszczędzamy na kosztach kryminalizacji jazdy na gapę, nie opłacając kontrolerów, sądów i komorników za ich usługi.

11. Drogi stają się bezpieczniejsze, a co za tym idzie zmniejszamy wydatki na służby ratownicze i leczenie ofiar (zdecydowana większość wypadków ma związek z ruchem samochodowym).

12. Upraszczaamy rachunkowość firm transportowych, oszczędzamy na biurokracji.

13. Tworzymy nowe miejsca pracy przy produkcji i obsłudze tramwajów, autobusów, pociągów.

niowych „Dni bez samochodu” zbiorowe przejazdy gapowiczów i wiece na dworcach. Szkocka Partia Socjalistyczna uczyniła z darmowego transportu jedno ze swych haseł wyborczych. W Nowej Zelandii, USA i Walii ruchy ekologiczne demonstrują i zbierają w tej sprawie podpisy pod petycjami. W Szwecji młodzież anarcho-syndykalistyczna założyła kasę ubezpieczeniową dla gapowiczów. Składka ubezpieczeniowa jest konkurencyjna w stosunku do ceny biletu miesięcznego, o czym poinformowano prasę i polityków. Postulaty protestujących dotyczą wprowadzenia darmowej komunikacji dla wszystkich bez względu na dochody, wiek i narodowość oraz natychmiastowego wstrzymanie egzekucji grzywnien, kontroli i spraw sądowych przeciw gapowiczom. Nie można bowiem karać mandatami ludzi, którzy wybierają najbardziej korzystny dla kieszeni i zdrowia ogółu środek transportu.

Warto też wspomnieć o pomysłach na dodatkowe pieniądze dla transportu zbiorowego. Chodzi o wpływy z podatków od kapitału i centrów handlowych, które korzystają z transportu swoich klientów. Pieniądze dla kolei może zapewnić obowiązek przewożenia towarów koleją, czyli realizacja hasła: „Tiry na tory”. Racjonalnemu gospodarowaniu funduszami sprzyjać będzie także zarządzanie przedsiębiorstwami komunikacyjnymi przez samorządy pracownicze i uspołecznienie budżetów lokalnych (partycypacja mieszkańców w ustalaniu priorytetów), a także obowiązek konsultowania najważniejszych decyzji z użytkownikami.

Powtarzane cyklicznie demonstracje zaczynają w końcu przynosić efekty. W 2002 r. w ślady Hasselt poszły francuskie miasta Compiègne i Châteauroux (każde z nich liczy po 50 tys. mieszkańców). W 2006 r. uruchomiono po jednej linii darmowych autobusów w angielskich miastach Leeds, Bradford i Huddersfield. Za przejazdy autobusami nie muszą też płacić mieszkańcy szwedzkiej gminy Overtornea i nowozelandzkiego Invercargill.

A co z Polską? Wszystkie ekologiczne i socjalne argumenty na rzecz likwidacji biletów znajdują u nas zastosowanie, ale podobnie jak w innych krajach siła samych argumentów raczej nie wystarczy.

Artykuł ukazał się w tygodniku "Trybuna Robotnicza"



Masz dość ciągłych podwyżek cen biletów komunikacji miejskiej? Chciałbyś przeciwko temu zaprotestować? Skontaktuj się z nami: >> partiapracy-mazowsze@o2.pl lub >> luklug@wp.pl

Samorządy psychopatów

Samorządy dążące do celów po trupach, byle tylko jak najwięcej wycisnąć z najbiedniejszej części społeczeństwa. Tak przedstawia się wizerunek samorządów w moich oczach, gdy czytam jak wysokie mają być podwyżki cen biletów komunikacji miejskiej od nowego roku. Mają one podrożeć nawet o połowę!

ŁUKASZ ŁUGOWSKI



Trzeba łupić poddanych póki nie wyzdychali – czytam w jednym z komentarzy pod informacją mówiącą o podwyżkach. Jak widać nie tylko ja tak to postrzegam. Dąży się do łatania dziur w budżetach po budowie wielkich stadionów na Euro 2012, „łupiąc poddanych” za wszelką cenę. Podwyżki rzędu 50% to gigantyczny wzrost kosztów dla rodzin korzystających z komunikacji miejskiej! Zresztą i bez tych podwyżek ogromnych kosztów! Nieraz trzeba oddać połowę dochodu na kupno biletu miesięcznego dla siebie i dzieci. A jeździć do pracy, szkoły i na uczelnię trzeba. Samorządy chyba chcą, byśmy wszędzie chodzili pieszo... Siedmiolatki z 10-kilogramowymi tornistrami po kilka, a nawet kilkanaście kilometrów do szkoły, bo przecież to dla ich zdrowia te podwyżki... Samorządy nie liczą się kompletnie z obywatelami, których reprezentują. Jak Hannibal Lecter bezwzględnie mordował ludzi, tak samorządowcy bezwzględnie zabijają komunikację publiczną.

Publiczna komunikacja miejska to podstawa transportu dla wielu ludzi. Podstawa, którą łatwo odebrać podwyżkami. A przecież to dzięki niej młodzi ludzie mają możliwość szybkiego i łatwego przemieszczania się w poszukiwaniu pracy. To dzięki niej wielu z nas dojeżdża do pracy i urzędów. Słowo „publiczne” do czegoś zobowiązuje, ale jak widać nie naszych reprezentantów w gminach i powiatach. Choćby w Warszawie bilet miesięczny dla dojeżdżających z miast ościennych podrożeje ze 156 zł do 196 zł! Kwartalny podrożeje natomiast o ponad 100 zł! Z 370 zł do 474 zł! Bilety jednorazowe zdrożeją o złotówkę – z 3,40 zł do 4,40! Dla warszawskiego ZTM ma to być 120 mln zł więcej w budżecie. Być może

jednak to nie będzie tyle, a o wiele, wiele mniej. Ba! Może nawet skurczy się budżet, tak jak w Poznaniu, gdzie po podwyżkach stracono 20% wpływów, bo więcej ludzi zostało zmuszonych jeździć na gapę, czy przesiadło się do samochodów. – Ciekawi mnie ile dostaną podwyżki prezesi – czytamy kolejny komentarz. Cóż, za przyspawanie ludziom żołądków do kręgosłupa jakaś nagroda się należy, więc nie zdziwi mnie nawet taki rozwój sytuacji.

W Poznaniu komunikacja miejska zdrożeje średnio o 7-15%. Jednorazowe bilety o 20 groszy, a miesięczny o 14 zł. Z 99 złotych do 113 złotych! Na spadku wpływów z września reprezentanci tego dużego miasta nic się nie nauczyli. W Łodzi także planuje się podwyżki, o 20 gr zdrożeje bilet 20-minutowy. Tutaj na szczęście miesięczny nie zdrożeje ani grosza. W Katowicach także są zapowiadane podwyżki. Średnio o 5-10%. Obecnie bilet jednorazowy kosztuje 3 zł, a godzinny 4,40 zł. Największych podwyżek mogą się spodziewać mieszkańcy Krakowa. Tutaj podwyżki mają osiągnąć nawet 50%. Najbardziej zdrożeją bilety jednorazowe. O 50% zdrożeje 15-minutowy z 2 do 3 złotych. Inne bilety podrożeją o 20-30%.

Poza tymi miastami komunikacja podrożeć może jeszcze w Gdańsku, Kielcach i Szczecinie. Podwyżek nie planują władze Białegostoku, Rzeszowa, Lublina, Olsztyna i Wrocławia, ale znaczna część podwyżek została tam uchwalona przez rady miast w grudniu 2011 roku, więc wszystko przed nami!

Co robić? Jeździć na gapę? Może się uda. A jak nie? Jak się nie uda, to dopieprzą nam komornikiem. Za każdy mandat w komunikacji miejskiej trzeba płacić mniej więcej równowartość biletu miesięcznego. Plus koszty sądowe, jeśli będą nas ścigać. I co wtedy? Kolejną samotnie wychowującą matkę zamkną w więzieniu, bo jeździła na gapę? Będą siedmioletnie dzieci wyrzucać z autobusów, bo nie mają biletów? Czy według nowego prawa kontrolerzy będą je przetrzymywać aż do przyjazdu policji, by zabrać je na komisariat, gdzie będą czekać na „nieodpowiedzialnych” rodziców? „Nieodpowiedzialnych”, bo uczą dzieci jeżdżenia bez biletu. „Nieodpowiedzialnych”, bo nie stać ich na opłacenie dzieciom taniej możliwości dostania się do szkoły. „Nieodpowiedzialnych”, bo zbyt biednych... A może odbiorą rodzicom dzieci, które jeżdżą na gapę? W końcu nie są w stanie zapewnić dzieciom nauki! Co za kraj...

Kasuj władzę, nie bilety

Przykład belgijskiego miasta zainspirował radykalne ruchy społeczne na całym świecie. We Francji członkowie stowarzyszeń bezrobotnych i anarchiści organizują przy okazji wrześ-

Masowo na bruk

Jesień nie przyniosła dobrych wiadomości dla pracowników. Wrzesień tego roku przyniósł najwięcej zwolnień ludzi z pracy od 6 lat. I choć premier zapowiadał w „drugim expose”, że nie wpuści kryzysu za bramę, to właśnie za tą bramę wyrzuca się pracowników, najpierw jednak dając im wypowiedzenia.

PATRYK KOSELA

Z danych Głównego Urzędu Statystycznego na koniec września 2012 roku wynika, że 534 zakłady pracy zadeklarowały zwolnienie w najbliższym czasie 36,5 tys. pracowników, w tym z sektora publicznego 10 tys. osób. Zwalniali nauczycieli, kolejarzy, budowlańców, bankierów, finansistów czy ubezpieczycieli itd., itp. Może nawet łatwiej by wymienić, kogo redukcja etatów jeszcze ominęła... Przeprowadzane zwolnienia mają zarówno charakter grupowy, jak i indywidualny. Jeśli chodzi o te drugie, na pierwszy ogień idą osoby zatrudnione na umowach śmieciowych.

Lecą masowo

W przypadku zwolnień grupowych, możemy mówić o olbrzymiej skali tego zjawiska. O prawdziwym tsunami. Z danych Ministerstwa Pracy wynika, że w tym roku pracę w wyniku zwolnień grupowych straciło ponad 17 tysięcy osób. Łącznie takich zwolnień było do końca września aż 53 tysiące. Prognozy nie są wcale dobre. Te dzienniki „Rzeczpospolita” wskazują, że bilans roczny utrat pracy wyniesie nawet 250 tys. Skala zwolnień zwiększy się jeszcze w ostatnich miesiącach roku, gdy na ograniczenie publicznych wydatków inwestycyjnych nałoży się sezonowy spadek popytu.

„Grupówki” trwają w PZU. Ubezpieczeniowy gigant wyrzuci 376 osób w całym kraju. Kolejnych 579 pracowników dostanie do podpisania nową umowę – nie o pracę, a agencyjną. Jeśli nie przyjmą zaproponowanych warunków, będą musieli odejść. Od 2009 pracę w PZU straciło już 3,6 tys. ludzi z zaplanowanych 4 tys. PZU zwalnia, choć wyniki finansowe ma doskonałe. Tylko w ciągu pierwszych trzech miesięcy tego roku ubezpieczyciel zarobił na czysto 823 mln zł. Narzekać na zyski nie mogą też właściciele działających w Polsce banków. Mimo tego, zwalniali. I tak: DnB Nord wyrzuci 650 pracowników, BPH – 600, Citi Handlowy –

590, BNP Paribas – 410, Nordea – 400, a BGK – 223. Na tym nie koniec, bo wciąż zatrudnienie będą łączące się ze sobą BZ WBK i Kredyt Bank oraz Raiffeisen i Polbank. Bank Poczty chce zmienić umowy 386 pracowników. Etaty tnie też trawiona problemami budowlanka. Strabag zapowiedział redukcję zatrudnienia w tym roku o jedną piątą. Pracę straci ponad 1,7 tys. osób z 5,5-tys. załogi. Niemal tyle samo ma zwolnić Budimex – 1,5 tys. ludzi. Należącemu do niego Przedsiębiorstwu Napraw Infrastruktury ubędzie 500 pracowników. Tarnowski Poldim, który budował autostradę A4, zamierza zwolnić trzy czwarte załogi – 411 osób. Z kolei Mostostal Warszawa wyrzuci 439 osób. Następny w kolejności jest Polimex-Mostostal. Cięcia nie ominą mediów i telekomunikacji. Presspublica (wydawca „Rzeczpospolitej”) redukuje zatrudnienie o 100 osób, Agora (wydawca „Gazety Wyborczej”) o 250, a TVN o 70 pracowników. W Krakowie TP Emitel chce zwolnić 135 ludzi, Aster – 85, a Netia w całym kraju – 121. Ruch zgłosił w urzędzie 496 etatów do likwidacji. Niewesoło jest w branży motoryzacyjnej. Tyski Fiat zwalnia co miesiąc po 29 osób, a „grupówki” nie są wykluczone. Gliwicki Opel właśnie likwiduje trzecią zmianę.

Urzędy bez pracy i bez zasiłków

Jeśli sprawdzą się najgorsze scenariusze, stopa bezrobocia dojdzie nawet do 14 proc. z obecnych 12,4 proc. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy w końcu września 2012 r. wyniosła 1979,0 tys. osób (w tym 1056,1 tys. kobiet) i była wyższa niż przed miesiącem o 14,3 tys. osób. W ujęciu rocznym wzrosła o 117,3 tys.

W 2011 roku tylko 16 proc. zarejestrowanych bezrobotnych miało prawo do półrocznego zasiłku. Jego wysokość to 761 zł przez pierwsze trzy miesiące i 597 zł przez kolejne trzy. Tymczasem minimum socjalne w ubiegłym roku dla samotnej

osoby w wieku produkcyjnym wynosiło 983,46 zł. Tu widać zasadność postulaty podnoszonego przed kilkoma laty przez Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” o wprowadzeniu minimalnego dochodu gwarantowanego dla osób pozostających bez pracy nie ze swojej winy. Bo nie jest winą pracownika, że polityka władz państwowych nie tylko nie tworzy

bezrobotnych po studiach. To prawie 20 tys. więcej niż w czerwcu. Wśród bezrobotnych po studiach przeważają kobiety. A przecież Platforma Obywatelska 5 lat temu, że młodzi Polacy będą wracać z emigracji zarobkowej, bo tu praca będzie i – co najważniejsze – będzie się opłacać.

Jednak to udział bezrobotnych w wieku powyżej 50 lat w

W drugim kwartale ten okres wydłużył się o ponad dwa tygodnie. Zmuszeni do spłacania kredytów mieszkaniowych, czy też do dokonywania opłat czynszów i rachunków oraz zakupu żywności, popadają w spiralę zadłużenia.

Problem społeczny, jakim jest bezrobocie pociąga nierazko inny – eksmisję. W ten sposób wypycha się ludzi poza nawias życia społecznego. Bez nadzieja i wykluczenie konfrontują się z brakiem pomocy ze strony władz państwowych.

Strach, obawa, paranoja

Nawet firmy, które dziś spokojnie stać na zatrudnianie danego pracownika, wiedzą, że za pół roku może być już za późno na wypowiedzenie. Dlatego zwalniają na zapas, czując zbliżającą się recesję. Robią to „tak na wszelki wypadek”.

Już prawie jedna trzecia z nas boi się utraty pracy - wynika z sondażu publikowanego przez „Gazetę Wyborczą”. Tylko 40 proc. pytanym ocenia, że miałyby problem ze znalezieniem nowego zajęcia. Z kolei sondaż CBOS ujawnił, iż 70 proc. rodaków uważa, że warunki egzystencji w Polsce są szkodliwe dla ich zdrowia psychicznego i tym samym dają dość duże prawdopodobieństwo zachorowania na choroby psychiczne. 65 proc. ankietowanych wskazało na bezrobocie jako destrukcyjnie wpływające na ich kondycję psychiczną,

– Boimy się utraty pracy, bo ze wszystkich stron docierają informacje o kryzysie. Wpadamy w panikę, że jak nas zwolnią, to nie znajdziemy pracy - mówi prof. Katarzyna Popiołek z Wyższej Szkoły Psychologii Społecznej. Psycholog biznesu, dr Leszek Mellibruda dodaje: – Polacy nie ufają pracodawcom. Gdyby właściciele firm traktowali ich jak swój kapitał, a nie obciążenie, łatwiej byłoby w kryzysowym czasie o ustępstwa. Wszyscy czuliby się odpowiedzialni za przyszłość zakładu.

>> kurier@wzz.org.pl



Michał Tomaszek

nowych miejsc pracy, ale wręcz nie chroni już istniejących, przez co ludzie masowo tracą możliwość zarobkowania.

Wiek nie gra różnicy

Kto był w urzędzie pracy, ten wie, iż tablice z ofertami pracy są puste. Zatrudnienia brakuje i dla młodych, i dla starszych, doświadczonych pracowników.

Już co ósmy bezrobotny ma wyższe wykształcenie. A jak wynika z danych powiatowych urzędów pracy – w niektórych dużych miastach sytuacja jest jeszcze gorsza. Na przykład w Katowicach co siódmy bezrobotny jest po studiach, w Białymstoku co szósty, a w Warszawie – co czwarty. W końcu września w urzędach pracy zarejestrowanych było 235,4 tys.

grupy zarejestrowanych w urzędach pracy jest jeszcze większy niż bezrobotnych absolwentów. Rządowy program „Solidarność pokoleń 50 plus” nie poprawił sytuacji tej grupy wiekowej na rynku pracy. Zamiast tego, rząd Donalda Tuska wydłużył okres pracy – mężczyznom o 2 lata, a kobietom aż o 7!

Jak żyć, panie premierze?

W dramatycznej sytuacji bez pieniędzy i pracy co rusz znajdują się tysiące kolejnych rodzin. Zwalniani pracownicy często popadają w ubóstwo i biedę. Z krótkoterminowych zasiłków nie da się żyć, a pracy nie ma. W pierwszym kwartale tego roku bezrobotny szukał pracy średnio przez 11 miesięcy.

Tesco Polska

Dalej zwalniają

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” od początku sprzeciwiał się zwolnieniom grupowym w spółce Tesco Polska. Nie tylko nie podpisaliśmy zgody na te zwolnienia, ale i w drugim kwartale tego roku przeprowadziliśmy akcję ulotkową przed wieloma marketami tej sieci w całym kraju. Domagaliśmy się wręcz zwiększenia zatrudnienia w tej firmie, kierując się prócz dobrem pracowników, także interesem klientów. Mniej pracowników to bowiem dłuższe kolejki do kas i znaczne braki towarów na półkach.

Długo nie mogliśmy otrzymać od Tesco wykazu, ilu pracowników planuje się zwolnić, na jakich stanowiskach i w których konkretnie marketach. Mało tego, nie podano nam nawet... powodu zwolnień grupowych.

Tam, gdzie działa WZZ „Sierpień 80” w dużej części udało się wybronić przed zwolnieniem pracowników przynależących do Związku. Otrzymywaliśmy pisemne zamiary wypowiedzenia umów o pracę, na które nie dawaliśmy zgody. Jak bowiem zgodzić się na zwolnienie z pracy kobiet po 50. roku życia czy jedynych żywicieli rodziny?! W tym pierwszym przypadku zbiegło się to z wydłużeniem przez rząd wieku emerytalnego kobietom aż o 7 lat. Gdy debatowałam z Donaldem Tuskiem 22 lutego w Sejmie, nie sądziłam, że moje wizje tak szybko się

ziszczą. Mówiłam premierowi, że pracodawcy będą zwalniać kasjerki po pięćdziesiątce i do trwania do wydłużonego wieku emerytalnego stanie się niemożliwe.

Wyrzucanie pracowników przez Tesco spowodowało to, co nigdy wcześniej nie miało miejsca. Wszystkie pięć działających w spółce związków zawodowych porozumiało się i obrąło wspólny front działań. Dowodem na to była wspólna demonstracja, jaką 13 czerwca zorganizowaliśmy przed biurem zarządu Tesco w Krakowie. Po naszych akcjach przeciwko zwolnieniom grupowym, liczba pracowników, którą Tesco miało zwolnić została zmniejszona - z 980 osób do ok. 370 osób.

Jednak zwolnienia pracowników trwają nadal. Nie są to już zwolnienia grupowe, lecz cykliczne zwolnienia indywidualne za najmniejsze uchybienia np. odłożenie przez

pracownika towaru z przeceny, który to towar w czasie własnej przerwy idzie i kupuje. Inne powody do pozbycia się pracownika to dłuższe zwolnienia lekarskie. W tej chwili częste jest orzekanie przez lekarza medycyny pracy niezdolności do pracy. Nagle okazuje się, że pracownik, który przez wiele lat był zdolny do pracy, nie może dłużej w Tesco pracować, bo np. nie może podnosić ciężarów powyżej 5 kg, lub nie może pracować na kasie i to go dyskwalifikuje, jako członka zespołu Tesco.

Pracownicy są bardzo źle traktowani przez swoich przełożonych. Osoby zatrudnione traktowane są jak niewolnicy. Przełożeni nie przebijają w słowach, krzyczą i wyzywają pracowników, nawet w obecności klienta. Jedna osoba pracuje na kilku stanowiskach w ciągu jednej zmiany i nikogo nie interesuje, kiedy zrobi to, co na-



leży do jej podstawowych obowiązków, z których w pierwszej kolejności jest rozliczana. Kierownictwu brakuje tylko bata, aby poganiać do szybszej pracy.

Ciągła zmiana grafików to następna plaga. Grafiki zmieniane są kilka razy w ciągu miesiąca (lub kilkanaście w supermarketach Tesco) i nawet kierownictwo nie raczy powiadomić o tym pracownika. Twierdzi natomiast, że to obowiązkiem pracownika jest każdorazowe sprawdzanie czy grafik się nie zmienił. Jest to niezgodne z Regulaminem Pracy! Kiedy WZZ „Sierpień 80” mówił pracodawcy, że kierownicy będą wykorzystywali zmiany w grafiku jak we własnym folwarku, nikt nie chciał nas słuchać. Teraz się okazuje, że niestety znów mieliśmy rację...

Kasy samoobsługowe są następnym niewypałem w firmie Tesco. To ciągłe naganianie klientów przez kierownictwo do kas samoobsługowych jest ko-

miczne. Nagania się klientów nawet z ogromnymi kosztami, mówiąc im, że kasjerka pomorze zeskanować, co jest fizycznie niemożliwe w momencie, kiedy kasjerka ma 6 kas do doglądania. Narzekanie klientów i wylewanie swoich frustracji na kasjerkę w momencie, gdy czynne są tylko kasy samoobsługowe jest na porządku dziennym. W nielicznych marketach na tych kasach są krzesła, najczęściej jednak ich nie ma i kasjerka ani na chwile nie może przysiąść i odpocząć, co jest niezgodne z prawem.

O problemach pracowników Tesco Polska i o działaniach podjętych przez WZZ „Sierpień 80” w celu ich rozwiązania będziemy pisać w kolejnych wydaniach „KZ”.

Elżbieta Fornalczyk
Przewodnicząca
WZZ „Sierpień 80”
w Tesco Polska

Napisz do autorki >>
elzbieta.fornalczyk@gmail.com

Jak założyć Sierpień 80

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Porozumienie w Oplu jak drugie expose Tuska

Pustosłowie, efektów brak

Ile jest warte podpisane porozumienie (umowa) w dzisiejszych czasach? Okazuje się, że w zależności od powagi stron podpisujących, umowa może być wiążąca lub zgoła nic niewarta.

Do czego piję? Do umów (szumnie nazywanych Porozumieniem) podpisanych 27 maja 2010 r. Określono je mianem „niewypowiadalnego”. Gwarantowała ona naszemu zakładowi uruchomienie trzeciej zmiany produkcyjnej i utrzymanie jej co najmniej do końca 2014 roku. Produkcję Opla Astra 4 wersja sedan w okresie 2012-2014 wyłącznie w Gliwicach. Produkcja Opla Zafiry miała być zbilansowana pomiędzy Gliwicami a Bochum. O udziale pracowników GMMP w zyskach i akcjach

wspominam tylko odruchowo, gdyż chyba nikt przy zdrowych zmysłach w to nie uwierzył.

Wracając do tematu, minęły dwa lata i cóż pozostało z tego „niewypowiadalnego” Porozumienia? Od grudnia przechodzimy na tryb dwuzmianowy. Powrót do trzech zmian nastąpi w końcowej fazie uruchomienia produkcji Astry nowej generacji (i to o ile planowany poziom produkcji w Gliwicach wyniesie co najmniej 150 tysięcy sztuk samochodów) - co może niestety, już nigdy nie nastąpić. Rosjanie kilka dni temu świętowali rozpoczęcie produkcji Astry 4 sedan, która miała być produkowana tylko w Gliwicach. Gwarantowało nam to owo podpisane Porozumienie. A „zbilan-

sowanie” produkcji Zafiry wygląda tak, że w Bochum produkuje się 100 proc. wolumenu, a w Gliwicach w ogóle. Zbilansowane? Jasne...

To kilka przykładów na powagę i moc podpisywanych w Oplu porozumień. Pewnie nie opisałem wszystkich tego typu rodzajników, jak również nie wzięłem pod uwagę zmieniającej się sytuacji na rynku samochodowym. Być może takie zmiany w naszych „niewypowiadalnych” porozumieniach były konieczne i nie dałoby się funkcjonować na rynku bez ich wprowadzenia - tego nie wiem. Jednego jestem za to pewien - że cokolwiek i kiedykolwiek zostanie w Gliwicach podpisane będzie obowiązywało, albo i nie.

Śmiało można napisać, że Porozumienie to świstek papieru, który nie daje pracownikom gliwickiego Opla zupełnie nic! Bo cóż z tego, że zapisano o trwaniu trzeciej zmiany do końca 2014 r., jak od grudnia produkcja zostanie ograniczona do dwóch zmian? Porozumienie zostało złamane, ale jest ono tak skonstruowane, że można je sobie dowolnie łamać i nikomu włos z głowy nie spadnie. Jest zapis o podwyżkach płac. Na zakładzie mówi się, że chyba po to, by do dokumentu dodać troszkę humoru.

Porozumienie Oplowskie brzmi jak zbitka nic nie znaczących słów, tworzących łącznie jakieś zdania. Obiecanki-cacanki, bez odpowiedzialności

za obietnice tam zawarte. Dlatego nie rozumiem, po co niektórzy ludzie biegają po mediach i chwają, jakie to dobre Porozumienie kiedyś tam podpisali. Naprawdę, szkoda papieru...

Widać, na Porozumieniu w Gliwicach uczył się sam premier Donald Tusk. Jego wygłoszone niedawno drugie expose jest podobne. Ta sama wymowa, retoryka, pustosłowie. I to Porozumienie i expose szefa rządu nadają się do jednego. Do kosza.

Sebastian Adamec
- członek Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80”
w General Motors
Manufacturing Poland
Napisz do autora
>> dramall@wp.pl

Sezon karczm piwnych rozpoczęty



Przypadającemu na początek grudnia górniczemu świętu towarzyszą karczmy piwne organizowane przez związki zawodowe z poszczególnych kopalń. Pierwsze karczmy WZZ „Sierpień 80” odbyły się w minioną sobotę w Rudzie Śląskiej i w Rybniku.

Redakcja „KZ” gościła na karczmie piwnej, której gospodarzami były struktury Związku z trzech rudzkich kopalń: „Pokój”, „Halemba-Wirek” oraz „Bielszowice”. Wspólnie z bracią górniczą braliśmy udział w imprezie, której długo się nie zapomina.

– Tam, gdzie słyszysz muzykę i śpiew, tam idź, bo ludzie serca dobre tam mają – mówił prezes karczmy. I rzeczywiście, muzyki i śpiewu nie brakowało. Jeszcze przed rozpoczęciem im-

prezy koncert dała orkiestra górnicza kopalni „Polska-Wirek”. Gwarkowie, uczestnicy karczmy zdzierali sobie gardła głośno śpiewając. Nie zabrakło „Hymnu górniczego”, czy szlagierów ludowych. Kilukrotnie zabrzmiał hymn WZZ „Sierpień 80”.

Prócz śpiewu, były także konkursy, których uczestnicy otrzymywali atrakcyjne nagrody. Czy to za najdłuższe trzymanie beczki po piwie, czy też picie piwa przez rurkę. Wybrano również króla piwnego.

Bogusław Ziętek, przewodniczący „Sierpnia 80” powiedział, że cieszy się iż Związek, którym kieruje, dalej kontynuuje tradycję karczm piwnych. – Możecie być dumni, że jesteście górnikami. Duma ta jest tym większa, że jesteście górnikami

z WZZ „Sierpień 80”, który nie dopuścił do likwidacji górnictwa i zamknięcia wielu kopalń. Wiele lat temu mówiono, że ta branża jest niedochodowa i trzeba ją porzucić. Zobaczcie dziś, górnictwo świetnie sobie radzi. Zarabia, odprowadza podatki do budżetu państwa i budżetów samorządów. I daje pracę tysiącom ludzi. Tylko w tym roku w Kompanii Węglowej przyjęto ponad 5 tysięcy nowych pracowników – mówił.

W tym samym czasie odbyła się także karczma piwna Komisji Zakładowych WZZ „Sierpień 80” w KWK „Chwałowice” i KWK „Rydułtowy-Anna”.

Zabawa, jak co roku zresztą była przednia. Teraz przypominać o niej będzie piękny, okolicznościowy kufel piwny. I do zobaczenia za rok!

Kudela, przestań!

>> dokończenie ze str. 3

Dzień później związkowcy zapytali na piśmie o tą sprawę ówczesnego dyrektora technicznego kopalni – znanego nam Jacka Kudelę. Ten po tygodniu odpowiedział, że to nie sprawa związku zawodowego, co na kopalni robi się z węglem. „(...) informujemy, że decyzje odnośnie poziomu sprzedaży i produkcji poszczególnych sortymentów ustalane są na poziomie Centrali Kompanii Węglowej S.A. i nie wymagają konsultacji ani in-

nego udziału strony społecznej KWK >>Piast<< realizuje w całości powyższe ustalenia” – czytamy w piśmie podpisanym przez naszego czarnego bohatera – a jak! – Kudelę.

Kudela, wstydu oszczędź!

Pierwszy tekst o kruszeniu kostki – ten ze stycznia 2011 r. – zakończyliśmy stwierdzeniem, że nie trzeba wysadzać polskich kopalń, bo brygada terrorystów byłaby mniej skuteczna, niż sabotażyści pod rządami ówczesnego pełniącego obowiązku

prezesa Kompanii Węglowej, Jacka Korskiego. Korskiego w Kompanii już dawno nie ma. Niestety, sabotażysta w osobie dyrektora kopalni „Piast” – Jacek Kudela pozostał. I psuje największą kopalnię w całej spółce. Z prężnej kopalni robi swój prywatny folwark.

Jacek Kudela jest oryginałem samym w sobie. Miejmy nadzieję, że przekonają się o tym prokuratorzy.

Napisz do autora
>> kurier@wzz.org.pl

Potrzebujesz pomocy?
Zgłoś się do nas!

Potrzebujesz wsparcia?
Twoje prawa są łamane?
Masz problemy z pracodawcą?
Nie czekaj! Zgłoś się do nas.

POMOŻEMY.

Bezpłatna pomoc prawna:
Katowice, ul. Warszawska 19
tel. 32-206-89-09

>> sekretariat@wzz.org.pl
Warszawa, Aleja Wyzwolenia 18
tel. 22-392-91-80

>> partiapracy-mazowsze@o2.pl



Teraz
K... My

Czym zajmuje się władza?
Czytaj na stronie
>> www.terazkmy.pl



Dołącz do Pure!

karnet miesięczny dla klienta indywidualnego 170 PLN

Tylko teraz!

Dla członków

WZZ

Sierpień 80

cena karnetu tylko

70 PLN/m-c

W RAMACH KARNETU:

NIEGRANICZONA ILOŚĆ WEJŚĆ DO KLUBU WSZYSTKIE ZAJĘCIA FITNESS
SIŁOWNIA SAUNA / w zależności od klubu / RING BOKSERSKI STREFA KARDIO
WYPOŻYCZALNIA FILMÓW DVD, INTERNET CAFE.

CENA KARNETU TYLKO 70 PLN /osoba – BEZ OPŁATY WPISOWEJ !!!

Informacje oraz zapisy można uzyskać w niektórych komisjach zakładowych WZZ „Sierpień 80” oraz pod numerem telefonu: 797-600-408 w dni robocze w godzinach 9.00-12.00.